

HENRYK KITLIŃSKI

ur. 1936; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, II wojna światowa
Słowa kluczowe	dzieciństwo, okupacja niemiecka, dziadek, domek kolejowy, linia kolejowa, Niemcy

„Okupację spędziliśmy w domku kolejowym dziadka w Chełmie”

Mój ojciec był kolejarzem, maszynistą i w czasie okupacji, za Niemców oddelegowano go do Chełma, tam też był duży ośrodek kolejowy. Tam mieliśmy właśnie dziadka, ojca mojej mamy, który też pracował na kolei i tam myśmy właściwie całą okupację spędzili w Chełmie. Mój dziadek miał taki domek kolejowy między torami linii kolejowej Lublin-Chełm. Po drugiej stronie był szereg torów, gdzie był parking wagonowy, była parowozownia, a za tym był obóz jeniecki dla jeńców rosyjskich. Obok była też rampa przeładunkowa.

Ten domek kolejowy to był chyba pokój z kuchnią, taki mały, z jakimś takim maleńkim podwóreczkiem, jakąś komórką, gdzie dziadek trzymał króliki, któreśmy wtedy jedli, i była gęś, która chodziła za moją matką jak pies. W pewnym momencie ktoś nam ukradł tą gęś. A przy tych torach po tej stronie, gdzie był ten parking tych pociągów, tam przyjeżdżały niemieckie bauzugi i przywozili rannych żołnierzy, rozbite samoloty, i tu było dużo żołnierzy. I kiedyś ta gęś zginęła, moja matka była bardzo zrozpaczona, bardzo do niej przywiązana, podobnie jak ona do matki, bo ta gęś widziała moją matkę z daleka jak szła, jak gdzieś tam wracała z miasta z Chełma. No i ta gęś zginęła, matka biegała wokół domu, koło tej elektrowni, między tymi pociągami, i w pewnym momencie zobaczyła pióra oskubane, gdzieś tam fruwały. Zgłosiła się do komendanta tego pociągu i za jakąś tam chwilę przynieśli nam tą gęś, na jakiejś takiej tacy i powiedziano, że ukradł tą gęś Ślązak, nie Niemiec, tylko Ślązak, no i oddano to. A później tego żołnierza gdzieś tam w pobliżu naszego domu, pod naszymi oknami, wykonano mu tam musztrę, padnij, powstań, coś takiego.

Myśmy mieszkali w tych terenach kolejowych, a po drugiej stronie torów, tej linii Lublin-Chełm, było miasto Chełm, ze wszystkimi tymi „akcesoriami” chełmskimi, kościół i tak dalej, tam się chodziło na święconkę w czasie Wielkanocy, na pasterki, a myśmy tak troszeczkę z boku, w tych terenach kolejowych mieszkali.

Było tam bardzo niebezpiecznie, dlatego, że później jak się zaczęły sowieckie naloty, to strasznie bombardowali to miejsce, w końcu ten dom mojego dziadka wysadzono, i

tą elektrownię, i tą parowozownię, i te tory. Było bardzo ciężko i ja się bardzo bałem, pamiętam, że się bardzo bałem. Okna nie miały już szyb, tylko miały te rolety z tego ciemnego papieru, który fruwał tak na pół pokoju, jak był podmuch od wybuchu tej bomby, więc było tam bardzo trudno i w końcu myśmy stamtąd wyjechali i pojechaliśmy do drugiego dziadka, właśnie do Koprzywnicy pod Sandomierz.

Data i miejsce nagrania	2017-08-07, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Transkrypcja	Kacper Krawczyński
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"